Ks. Alfred WIERZBICKI

REFERENDUM W SPRAWIE WARTOŚCI TOTALITARNE SKRZYWIENIE DEMOKRACJI?

Przyczyną totalitarnego wypaczenia państwa demokratycznego jest całkowite odrzucenie moralnego wymiaru polityki. Demokratyczne państwo staje się totalitarne nie poprzez autorytarne instytucje, o jego totalitarnym wypaczeniu przesądza bowiem nowa koncepcja relacji między polityką a moralnością.

CZY MOŻNA ZAWRÓCIĆ ZE ZŁEJ DROGI?

W roku 1974 miało miejsce we Włoszech referendum w sprawie rozwodów, a w roku 1981 – referendum w sprawie aborcji. W ich rezultacie społeczeństwo włoskie wypowiedziało się najpierw za dopuszczalnością rozwodów, a następnie za legalizacją aborcji. Augusto Del Noce, jak świadczą liczne jego artykuły prasowe z tego czasu[1], bardzo aktywnie uczestniczył w debacie publicznej poświęconej obydwu kwestiom, które rozpatrywał w ich aspekcie moralnym, mającym fundamentalne znaczenie dla rozstrzygnięć politycznych. Artykuły Del Nocego, o których mowa, mają charakter polemiki ze zwolennikami legalizacji rozwodów i aborcji. Analizując argumenty przedstawiane przez swych oponentów, włoski filozof demaskuje zarówno totalitarne założenia, jak i totalitarne konsekwencje negacji przez prawo pozytywne zasad prawa naturalnego. Głos Del Nocego, wypowiadany z pozycji obywatela głęboko zaniepokojonego moralną destrukcją życia publicznego za sprawą ustaw prawnych, wpisuje się integralnie w całokształt jego filozoficznej refleksji nad współczesnością. Nie może dziwić, że nie są to uwagi formułowane z intelektualnym chłodem, że tchną one żarem obrońcy zagrożonych wartości. Niepokój Del Nocego i jego intelektualny protest, mocno nasycony także emocjonalnie, wyrastają przecież ze zrozumienia faktu, że destrukcja tak ważnej wartości, jaką jest jedność i nierozerwalność małżeństwa oraz zamach na wartość podstawową, którą jest życie ludzkie, wynikają z błędnej koncepcji relacji moralności i polityki, koncepcji będącej praktycznym wyrazem błędu antropologicznego.

Referendum z roku 1974 zakończyło się przegraną obrońców idei nierozerwalności małżeństwa; potem zaś, w roku 1981, przegrali obrońcy prawnej

[1] Znaczna część tych publikacji została opatrzona tytułem *Divorzio e aborto: la rivoluzione neoborghese* i zamieszczona w tomie *Cristianità e laicità. Scritti su „Il Sabatto" (e vari, anche inediti)*, Giuffrè Editore, Milano 1998, s. 1-57.

ochrony ludzkiego życia od poczęcia. Znamienne, że nawet wobec klęski ruchu na rzecz prawnej ochrony życia Del Noce nie wypowiada się tonem katastroficznym. Niewątpliwie wyraża w ten sposób swoją wiarę w to, że żaden szkodliwy dla życia publicznego proces nie jest zjawiskiem nieodwracalnym. Pozwala to nam także lepiej zrozumieć, dlaczego w swojej twórczości filozoficznej tak wiele intelektualnej energii poświęca on dyskusji z przeciwnikiem. Przeniknięcie logiki przeciwnika, aż do odsłonięcia jej totalitarnych założeń, pozwala bowiem odbudować nadzieję na rekonstrukcję świata bardziej godnego człowieka.

Mówiąc o skutkach referendum, Del Noce pyta: „Czy można zawrócić ze złej drogi?" i w swej odpowiedzi na to pytanie poszukuje znaków przebudzenia moralnego. „Odpowiedź twierdząca jest po ludzku niemożliwa. Nie mniej jednak pozostaje faktem, że głosy opowiadające się za aborcją odzwierciedlały proces, który rozwija się już od wielu lat; a także to, że w mniejszościowym wyniku głosowania za prawem do życia i w zapale, z jakim liczni młodzi ludzie walczyli o zwycięstwo prawa do życia, można widzieć nie tyle nostalgię za przeszłością, ile raczej, jak powiedział przywódca Ruchu na rzecz życia Carlo Casini, początek rekonstrukcji wartości"[2]. Del Noce jest bowiem przekonany, że demokracja ze swej istoty nie prowadzi do nihilizmu. Jest odwrotnie – nihilizm niszczy demokrację w sytuacjach, w których zyskuje społeczny konsens. Dlatego odbudowę konsensu co do nienaruszalnych wartości, takich jak nierozerwalność małżeństwa i prawo do życia, należy uznać za odbudowę samej demokracji zagrożonej przez moralnie złe prawo.

REFERENDUM A RACJONALNA SPÓJNOŚĆ PRAWA

W polemicznych artykułach Del Nocego, w których rozwody i aborcję przedstawia on jako fenomeny z gruntu antyliberalne i totalitarne, nie znajdziemy rozwiniętej argumentacji wskazującej, dlaczego rozwód i aborcja naruszają wartości. Del Noce zakłada znajomość tej argumentacji, gdyż była ona już wielokrotnie formułowana, a przedmiotem jego rozważań jest inny aspekt sprawy. Interesuje go, jakiemu procesowi podlega państwo, które uchwala prawo znajdujące się w sprzeczności z normami moralnymi, oraz jak możliwe jest to, że w świadomości społecznej zachodzą tak niepokojące zmiany, że w wymiarze masowym zanikają kryteria moralnej oceny faktów politycznych. Biorąc pod uwagę zasadniczo polemiczny charakter wystąpień Del Nocego, trzeba również pamiętać o tym, że przeciwnicy, z którymi dyskutuje, uważają klasyczną argumentację metafizyczną i etyczną, odwołującą się do pojęcia bytu

[2] A. Del Noce, *Cristianità e laicità*, s. 57. Wszystkie przytoczenia z pism A. Del Nocego autor artykułu podaje w swoim własnym tłumaczeniu z języka włoskiego.

i dobra oraz do natury, za przebrzmiałą w aktualnym momencie dziejowym, czemu chcą dać wyraz poprzez „modernizację prawa". Tłumaczy to, dlaczego Del Noce podejmuje w pierwszym rzędzie swoistą próbę dekonstrukcji argumentacji nieklasycznej, opartej na przesłankach historyzmu i na pomarksistowskiej filozofii praxis. W swoich studiach filozoficznych oraz w swej publicystyce stara się on zrozumieć logikę myślenia adwersarza, badając jej spójność i konsekwencje. Jest to niewątpliwie droga myślenia, która ujawnia jego przekonanie o wspólnej wszystkim ludziom racjonalności, umożliwiającej poprzez wnikliwą analizę sądów i ich założeń stwierdzenie, czy są one prawdziwe, czy fałszywe. Zakłada to oczywiście pewien ogląd rzeczywistości, pewne wspólne doświadczenie, dzięki któremu odczytujemy kryterium prawdy i fałszu, dobra i zła. Pamiętajmy jednak, że podejmując dyskusję ze stanowiskiem, które radykalnie kwestionuje różnicę pomiędzy dobrem a złem i opowiada się za absolutną wolnością w stanowieniu prawa, Del Noce powinien najpierw wykazać, iż stanowisko to faktycznie godzi w wolność i burzy najgłębsze podstawy wspólnoty politycznej.

Nowy totalitaryzm, który Del Noce dostrzega w nowoczesnych społeczeństwach konsumpcyjnych, nie ma charakteru autorytarnego i nie stoi za nim przymus władzy państwowej, posługuje się on bowiem instrumentami właściwymi dla państwa demokratycznego, w którym obywatele wyrażają swą wolę poprzez udział w głosowaniach. Jest to totalitaryzm związany z tą formą kultury, która uznaje pierwszeństwo faktu, w tym także faktu mentalnego, przed refleksją nad logosem i istotą rzeczy. Del Noce uważa, że współczesna argumentacja, odwołująca się do wolności wyboru, stosowana zarówno przez zwolenników rozwodów, jak i przez zwolenników aborcji, nie zawiera założenia, przyjmowanego przynajmniej milcząco przez klasyczny liberalizm, o istnieniu obiektywnej natury ludzkiej. Dlatego Del Noce woli mówić raczej o libertynizmie sprzymierzonym z demokracją, który redukuje wolność do możliwości hedonistycznego użycia. W rezultacie przyznanie prawa do rozwodów okazuje się konsekwencją przyjęcia przez libertynizm koncepcji wolności zredukowanej do wolności seksualnej. „W ten sposób to, co w obecnej sytuacji odrodzony iluminizm może uznać za nowe i postępowe, ulega redukcji – zostaje sprowadzone do samej wolności seksualnej; jest to jedyna cecha, która łączy iluminizm z dawnym liberalizmem"[3]. Podobnie domaganie się prawa do aborcji jest konsekwencją zredukowania wolności podmiotu ludzkiego wyłącznie do sfery doznań zmysłowych. Nie dostrzega się już moralnego charakteru zła aborcji, ale – jak zauważa i demaskuje Del Noce – jest ono ujmowane jako „zło w sensie naruszenia wartości hedonistycznych"[4], powodujące przykre doznania fizyczne i psychiczne.

---

[3] Tamże, s. 4.
[4] Tamże, s. 57.

Według A. Del Nocego zagrożeniem dla demokracji nie jest oczywiście wolność, ani instytucje polityczne typu referendum, poprzez które obywatele wyrażają swoje zdanie w kwestiach publicznych. Uważa on natomiast, że demokracji zagraża redukcjonistyczna wizja wolności, która ogranicza znaczenie aktów ludzkich wyłącznie do sfery witalnej i wyklucza moralny sens wolności poprzez odrzucenie kryteriów moralnej oceny ludzkiego działania.

Przyczyną totalitarnego wypaczenia państwa demokratycznego jest całkowite odrzucenie moralnego wymiaru polityki. Demokratyczne państwo staje się totalitarne nie poprzez autorytarne instytucje, o jego totalitarnym wypaczeniu przesądza bowiem nowa koncepcja relacji między polityką a moralnością. Del Noce zauważa, że do kompetencji państwa należy nie tylko troska o dobrobyt materialny obywateli, ponieważ – także w warunkach demokracji – pozostaje ono instancją moralną w sensie państwa etycznego[5]. Nie oznacza to, że państwo powinno narzucać przekonania moralne swoim obywatelom. Pluralizm przekonań nie stoi bowiem w sprzeczności z ideą państwa etycznego. Del Noce uważa, że państwo etyczne spełnia ideał państwa liberalnego, gdy w przypadku kolizji przekonań zajmuje rolę arbitra, dbającego o racjonalną spójność[6] systemu prawa, a to znaczy, że nie może ono pozostawać aksjologicznie neutralne. Jeśli państwo faworyzuje koncepcję wolności opartą na hedonistycznej wizji ludzkiego życia, to w miejsce wartości tradycyjnych, które swe uzasadnienie znajdują w obiektywnej naturze ludzkiej, wprowadza nihilizm jako podstawę wspólnoty politycznej. Polityka staje się wówczas instrumentem walki z wartościami i odsłania przez to swój totalitarny charakter, wynikający z opcji na rzecz hedonistycznej wizji życia ludzkiego. Del Noce nie bez emocjonalnego tonu mówi wręcz o hipokryzji, która kryje się w formule etycznej neutralności państwa. Chociaż pozostaje ono nadal „państwem etycznym", nie służy już jednak wartościom, lecz szerzy moralny nihilizm za pomocą instrumentów prawnych.

Niespójność prawa w państwie rezygnującym ze swego etycznego charakteru ujawnia się w tym, że prawodawca arbitralnie uznaje redukcjonistyczną koncepcję wolności za bezdyskusyjną. Tymczasem koncepcja ta wcale nie jest bezdyskusyjna i powinna stać się przedmiotem krytyki, zanim zostanie przedstawiona jako przedmiot politycznego wyboru. Prawu proaborcyjnemu z 1981 roku zawartemu w ustawie 194. Del Noce stawia zarzut uchylenia się od rzetelnej dyskusji nad tym, co jest treścią ustawy. „Głosowanie za alternatywą radykalną, a nie za propozycją Ruchu na rzecz życia, pociągało za sobą wybór: to, że od razu wydaje mi się on niemoralny, nie ma znaczenia w tym momencie. Wybór ten nie uchyla sprzeczności, ponieważ możliwa była taka interpretacja ustawy 194., według której aborcja jest złem. W tej właśnie dwuznaczności,

---

[5] Por. tamże, s. 9.

[6] Por. tamże.

z którą ustawa mówi o aborcji jako złu, tkwi zakłamanie, nadające obecnie nowy sens zasadzie mniejszego zła. W jakim sensie aborcja jest złem także według ustawy 194.? Oczywiście nie w tym, że aborcja jest zabójstwem. Jest ona złem jedynie jako przyczyna traumy u kobiety, która ma jednak prawo do pozbycia się płodu. W tym sensie aborcja jest złem wyłącznie jako naruszenie wartości hedonistycznych"[7].

Podobnie M. Schooyans zauważa, że źródłem totalitarnego wypaczenia demokracji jest „okaleczony rozum", czyli, jak mówi, sofistyczna redukcja rozumu do jego funkcji instrumentalnej, pozwalającej człowiekowi osiągać wyłącznie dobra utylitarne i witalne. To, co uderza we współczesnym wariancie sofistyki, to brak odwołania do kategorii dobra godziwego jako dobra bezwzględnego. Zacytujmy Schooyansa: „Totalitaryzm zaczyna się tam, gdzie jakiś podmiot wypowiada sąd hipotetyczny, który odzwierciedla jego interesy, czyni z niego «system poznawczy» świata i historii. Nie wspomina się wszakże o tym, że ze względu na relatywizm wszelkich ocen subiektywnych, należy do takiego sądu podejść krytycznie i z dużą rezerwą. I tu właśnie pojawia się a r b i t r a l n o ś ć zapowiadająca totalitaryzm. Ten zaś zaczyna się rozwijać tam, gdzie norma postępowania moralnego opiera się jedynie na podzielaniu przez wszystkich poglądu czysto hipotetycznego, głoszonego przez podmiot ukrywający swoją tożsamość"[8]. Zastąpienie kategorii obiektywnego dobra oraz dobra godziwego wyłącznie kategorią interesu powoduje kryzys w funkcjonowaniu demokracji. Konsens nie jest bowiem budowany wokół wartości, lecz wokół interesów. Wobec uchwalania ustaw dopuszczających rozwody i dokonywanie aborcji, będących skutkiem przyjęcia hedonistycznej i indywidualistycznej wizji ludzkiego życia, Del Noce dochodzi do konkluzji, że działanie to „godzi [...] w demokrację; a naprawdę nie wiemy, jaki obrót przybiorą rzeczy, gdy demokracja zostaje ugodzona w swoim istotnym punkcie"[9].

Del Noce zauważa, że zmiany w prawie pozytywnym wywierają ponadto wpływ na moralność publiczną[10]. W odniesieniu do rozwodów przypomina on,

---

[7] Tamże, s. 56.

[8] M. S c h o o y a n s, *Aborcja a polityka*, tłum. K. Deryło, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 1991, s. 111.

[9] D e l N o c e, dz. cyt., s. 50.

[10] Mechanizm korupcji sumienia przez prawo znajdujące się w sprzeczności z normą moralności przedstawiają Norbert i Renate Martinowie na podstawie przebiegu niemieckiej debaty dotyczącej udziału Kościoła w poradnictwie przedaborcyjnym. „Być może niektóre osoby odpowiedzialne za losy Kościoła spodziewały się, że Kościół w ramach tej współpracy przeciwstawi się swoją postawą działaniu ustawy – tak się jednak nie stało. Przeciwnie, także wśród katolików w ciągu ostatnich siedemnastu lat rozpowszechnił się – pod naciskiem dominującej obyczajowości – pogląd, będący wyrazem zgody na stopniową, dokonującą się krok po kroku liberalizację aborcji:

– pierwszy krok – aborcja jest bezwyjątkowo zabroniona,

– drugi krok – aborcja jest zasadniczo zabroniona, ale w wyjątkowych wypadkach nie jest karalna,

że obrona nierozerwalności małżeństwa nie jest bynajmniej kwestią wyznaniową, jej rzecznikami są bowiem nie tylko chrześcijanie z racji swego posłuszeństwa Ewangelii, gdyż jedności i nierozerwalności małżeństwa bronili myśliciele tak różni, jak Arystoteles, Hegel czy Comte[11]. Del Noce podkreśla, że w klasycznym liberaliźmie, który dopuszczał rozwody, były one jednak postrzegane jako degradacja moralności publicznej, a sama idea małżeństwa uznawana była za naturalną. Neoliberalizm sprzymierzony z hedonistyczno-witalistyczną koncepcją ludzkiego życia podważa natomiast zasadę małżeństwa jako takiego, prowadząc do jego praktycznej abolicji. „Obyczaj weźmie na siebie zadanie szybkiego zatarcia śladów idei tradycyjnego małżeństwa. Z drugiej strony owa abolicja idei małżeństwa nie może się dokonać inaczej niż na drodze ustawy [...]; z konieczności ma ona charakter logicznego monstrum"[12]. Uchwalanie ustaw prowadzących w swych konsekwencjach do rozkładu tradycyjnych wartości jest przejawem walki prowadzonej przez demokratyczne państwo przeciwko tym wartościom, co wskazuje na totalitarny charakter tego państwa. Del Noce podkreśla jednak, że nie ma koniecznego związku pomiędzy demokracją a nihilizmem, a co więcej, nihilizm niszczy samą demokrację, pozbawiając ją fundamentu moralnego. Logiczny absurd wpisany w prawo polega wówczas na tym, że konstruuje się je w oparciu o hedonistyczną wizję

– trzeci krok – co jest wolne od kary, jest dozwolone,

– czwarty krok – do tego, co jest dozwolone, przysługuje także prawo,

– piąty krok – to, do czego przysługuje prawo, nie może być złem,

– szósty krok – aby osiągnąć uprawniony cel, należy posłużyć się najbardziej właściwym środkiem, a więc wprowadzić preparat RU 486. Oto co ogłupia i zniepRawia sumienie". N. Martin, R. Martin, *Ochrona życia nienarodzonego ze strony państwa. Spojrzenie z perspektywy Niemiec*, tłum. A. Wierzbicki, w: *Życie jest święte*, red. T. Styczeń, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 1993, s. 160.

[11] Por. Del Noce, dz. cyt., s. 21. Zob. M. Czachorowski, *Arystotelesa koncepcja jedności i nierozerwalności małżeńskiej przyjaźni*, w: *Codzienne pytania Antygony. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Tadeusza Stycznia z okazji 70. urodzin*, red. A. Szostek, A. Wierzbicki, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2001, s. 380-397.

[12] Del Noce, dz. cyt., s. 28. W uderzająco podobny sposób ks. T. Styczeń stwierdza, że ustawa dopuszczająca aborcję jest absurdem prawnym. „Prawo przeciwko życiu człowieka to anty-prawo uznane za prawo, to bezprawie utożsamione z prawem, co w języku logiki określane jest jako sprzeczność: (p · ~p), natomiast w języku potocznym jest nazywane absurdem. Oto dlaczego musi szokować każdego, komu brzmią w uszach słowa klasycznej sentencji z *Corpus Iuris Civilis*, ukazującej dobro człowieka jako rację bycia prawa prawem: Hominum causa omne ius constitutum sit, już samo zestawienie słów «prawo przeciwko życiu»". T. Styczeń, *Wolność i prawo. Za czy przeciw życiu?*, w: *Wolność we współczesnej kulturze. Materiały V Światowego Kongresu Filozofii Chrześcijańskiej KUL, 20-25 sierpnia 1996*, red. Z. J. Zdybicka, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1997, s. 171. Zob. też: *Nienarodzony miarą demokracji*, red. T. Styczeń SDS, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 1991; *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu? Materiały z sympozjum zorganizowanego w 50. rocznicę uchwalenia przez Organizację Narodów Zjednoczonych Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (Warszawa. Lublin. Kraków 30 XI-5 XII 1998)*, red. E. Sgreccia, T. Styczeń SDS i in., Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1999.

ludzkiego życia, mając na celu to, aby tak skonstruowana ustawa prawna była skutecznym narzędziem upowszechnienia hedonizmu.

W swoim dążeniu do prawnej legalizacji rozwodów neoliberalizm okazuje się także przeciwnikiem klasycznego liberalizmu, który odróżniał małżeństwo i związek wolny[13]. Del Noce krytykuje włoską ustawę o rozwodach za to, że posługuje się ona pojęciem związku wolnego w taki sposób, że wchłania ono pojęcie małżeństwa, a w rezultacie „nie jest ona ustawą na rzecz rozwodów, lecz ustawą przeciw małżeństwu"[14]. Obecny proces, zauważa Del Noce, zmierza do praktycznego zniesienia instytucji małżeństwa środkami prawnymi, oddziaływującymi na świadomość społeczną. Rewolucja seksualna doprowadzi bowiem swe dzieło do końca wówczas, gdy całkowicie zaniknie idea małżeństwa jako odniesienie do wartości moralnych[15]. Błąd logiczny, który obecny jest we włoskiej ustawie o rozwodach z roku 1974 polega zaś na tym, że definiuje ona małżeństwo jako związek wolny, zakładając, że przyjęcie tej definicji doprowadzi do faktycznego zaniku idei małżeństwa. Różnica w stosunku do poglądów prezentowanych przez przedstawicieli klasycznego liberalizmu jest kolosalna, uznawali oni bowiem bezwzględną wartość małżeństwa i rodziny, dopuszczając rozwód jako mniejsze zło. Tymczasem neoliberałowie włoscy uznają samo małżeństwo i rodzinę za zło, które stawia opór wolności seksualnej.

Różnica między klasycznym liberalizmem, który wytworzył instytucje demokratyczne, a neoliberalizmem dotyczy zatem aksjologicznych podstaw demokracji. Kiedy Del Noce wysuwa zarzut braku koherencji logicznej pod adresem zwolenników włoskiej ustawy o rozwodach z roku 1974, a następnie po-

---

[13] Por. Del Noce, dz. cyt., s. 6n.

[14] Tamże, s. 49. Na problem definicji małżeństwa jako problem manipulacji ze strony prawa, które zrównuje wspólnotę małżeńską mężczyzny i kobiety ze wspólnotami „podobnymi do małżeństwa" („eheähnliche Gemeinschaften") wskazuje W. Waldstein w artykule *Läßt sich Ehe belibieg definieren?*, w: *Codzienne pytania Antygony*, s. 364-379.

[15] Wprawdzie w swej polemice ze zwolennikami prawnej legalizacji rozwodów Del Noce nie rozwija argumentacji aksjologicznej, w oparciu o którą należy uzasadniać normę trwałości małżeństwa, i koncentruje się w pierwszym rzędzie na fakcie niszczenia norm moralnych przez demokrację opartą na hedonizmie, to jednak jego dyskurs zachowuje koherencję tylko przy założeniu, że istnieją obiektywne cele małżeństwa, odczytywane nie tylko w oparciu o źródła religijne, ale stwierdzane na gruncie filozofii. Kryzys kultury społeczeństwa dobrobytu, przejawiający się poprzez niszczenie podstawowych wartości, którymi są życie ludzkie i rodzina, na drodze prawnej legalizacji aborcji i rozwodów, jest w jego ocenie skutkiem kryzysu filozofii, która doprowadziła do swojej samolikwidacji poprzez redukcję samej siebie do praxis. Kryzys w łonie filozofii został jednak poprzedzony procesem sekularyzacji, która neguje więź człowieka z Bogiem i czyni z człowieka istotę bytowo samowystarczalną. Erozja wiary religijnej również przyczyniła się do erozji metafizyki i etyki. Według Del Nocego argumentacja filozoficzna wystarczała do dyskusji z dawnym typem liberalizmu, który przyjmował istnienie porządku moralnego jako podstawę polityki; natomiast nowy liberalizm, który pojawił się w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, we Włoszech przenikający także do wpływowej kultury marksistowskiej i antyfaszystowskiej, odrzuca jakąkolwiek argumentację racjonalną, zawężając rolę rozumu do jego funkcji instrumenatalnej.

nawia ten zarzut w stosunku do zwolenników ustawy z 1981 roku liberalizującej dopuszczalność aborcji, odnosi się do nadużycia przez nich zasady kompromisu, którą uznają oni za naczelną zasadę polityki. Koncepcja kompromisu zakładającego negację obiektywnego porządku wartości jako faktu normatywnie wiążącego działania polityczne uwikłana jest w sprzeczność pojęciową. Pomiędzy aksjologiczną a nihilistyczną wizją życia politycznego nie może być kompromisu, ponieważ są one całkowicie przeciwstawnymi, wzajemnie się wykluczającymi koncepcjami polityki. Brak wspólnej płaszczyzny dla zawarcia kompromisu sprawia, że staje się on środkiem prowadzącym do destrukcji wartości. Wskutek totalitarnego charakteru tak rozumianego kompromisu racjonalne poszukiwanie fundamentu dla polityki w wartościach, które powinna ona realizować, zostaje zastąpione polityką zredukowaną wyłącznie do elementu władzy. Instrumentalna koncepcja rozumu oraz towarzysząca jej witalistyczno-hedonistyczna wizja życia ludzkiego stanowią – za sprawą filozofii A. Gramsciego – istotne elementy sytuacji, w której znalazł się komunizm włoski, określanej przez Del Nocego jako „samobójstwo rewolucji"[16]. Gdyby we Włoszech faktycznie doszło do „historycznego kompromisu", który komuniści proponowali siłom politycznym wywodzącym się z katolicyzmu, zachęcając je do wyrażenia poparcia dla rewolucji obyczajowej, to, zdaniem Del Nocego, kompromis taki oznaczałby nie tylko „samobójstwo rewolucji", ale przede wszystkim „samobójstwo wolności" poprzez jej samoograniczenie do wolności seksualnej. Podejmując dyskusję z neoliberalizmem, Del Noce występuje jako obrońca transcendentnego sensu ludzkiej wolności; wskazuje na istotne iunctim wolności i moralności, a tym samym na konieczność stosowania moralnego kryterium w ocenie działalności politycznej. Brak tego kryterium, a tym bardziej działania polityczne prowadzące do destrukcji moralności, są przejawami totalitaryzmu nawet wtedy, gdy posługuje on się retoryką liberalną.

TRZY TOTALITARYZMY A DEMOKRACJA

Del Noce nie tylko przedstawia opis kryzysu współczesnej demokracji, lecz zabierając głos w debacie politycznej, posługuje się transpolityczną interpretacją dziejów współczesnych[17]. Wskazuje on bowiem na to, że historia dwudziestego wieku ma swoją „racjonalność", która wynika z jej filozoficznego charakteru. Totalitarne systemy polityczne naznaczyły historię dwudziestego wieku swym piętnem, ponieważ polityka stała się wówczas polem do realizacji idei

[16] A. Del Noce, *Il suicidio della rivoluzione*, Rusconi, Milano 1978.

[17] Zob. A. Del Noce, *L'interpretazione transpolitica della storia contempranea*, Guida editori, Napoli 1982; tenże, *Rivoluzione Risorgimento Tradizione. Scritti su „L'Europa" (e altri, anche inediti)*, Giuffrè Editore, Milano 1993; tenże, *La rationalità della storia contemporanea*, „Il Nuovo Areopago" 14 (1985) nr 4, s. 17-25.

filozoficznej, która z kolei samej polityce przypisała charakter absolutny. Del Noce odczytuje historię dwudziestego wieku jako próbę realizacji marksistowskiej idei rewolucji; jest to próba nieudana, w wyniku której pojawiają się systemy polityczne z jednej strony negujące pretensje komunizmu do skoku jakościowego z „królestwa konieczności" do „królestwa wolności", z drugiej natomiast, podobnie jak marksizm, głoszące prymat polityki przed etyką. Myśliciel ten uważał wiek dwudziesty za wiek totalitaryzmów ze względu na cechującą go rewolucyjną praxis, która łączyła praktyczny ateizm z projektem całkowitej przebudowy społeczeństwa poprzez zerwanie z tradycją jako systemem wartości domagających się przekazu z racji ich nieprzemijającej aktualności. Rewolucja to nic innego jak radykalne przeciwstawienie się tradycji w imię wyzwolenia człowieka w przyszłości, uderza ona w aksjologiczą koncepcję natury człowieka. W transpolitycznej interpretacji historii dwudziestego wieku komunizm oraz faszyzm i nazizm spotykają się na wspólnej płaszczyźnie jako nurty rewolucyjne – faszyzm i nazizm należy bowiem postrzegać jako alternatywę dla rewolucji komunistycznej. Co więcej, komunizm oraz faszyzm i nazizm mają charakter pseudoreligii – z jednej strony zmierzają one do sekularyzacji, z drugiej zaś zachowują charakter „horyzontalnej" religii, odwołującej się do immanentnego absolutu. Totalitarne społeczeństwa rewolucyjne cechuje autorytaryzm i antydemokratyzm, panuje w nich dyktatura klasy lub jednostki, a zsakralizowana władza opiera się jedynie na ucisku. Zdaniem Del Nocego, społeczeństwo rewolucyjne nie wyczerpuje jednak wszystkich form totalitaryzmu. Po drugiej wojnie światowej, wraz z upadkiem nazizmu i faszyzmu, a jednocześnie w opozycji do komunizmu, pojawiło się bowiem społeczeństwo dobrobytu, ujawniające cechy nowego totalitaryzmu ze względu na swoją radykalną negację wartości transcendentnych.

Totalitaryzmu nie definiujemy jednak wyłącznie za pomocą kryterium ucisku ze strony systemu politycznego, lecz przede wszystkim biorąc pod uwagę relację polityki do wartości. W świetle tego kryterium społeczeństwo dobrobytu jawi się jako społeczeństwo totalitarne, jest ono bowiem zbudowane na założeniach materialistycznych i konsumpcyjnych. Tym, co niepokoi Del Nocego, nie jest oczywiście sam wzrost możliwości konsumpcyjnych w rozwiniętym społeczeństwie kapitalistycznym, lecz związek dobrobytu z pojawieniem się nihilizmu, banalizującego sens ludzkiej egzystencji. Paradoksalnie bowiem społeczeństwo dobrobytu jawi się jako niedialektyczna, zrywająca z ideą rewolucji mutacja marksizmu. Uznanie dobrobytu za cel demokratycznej polityki prowadzi do totalitarnego wypaczenia demokracji, zagubiona bowiem zostaje wówczas konieczność moralnej oceny działań politycznych, które postrzegane są wyłącznie jako instrument władzy.

Totalitaryzm społeczeństwa dobrobytu ma cechy totalitaryzmu zupełnego. Podczas gdy rewolucja próbuje dopiero zbudować społeczeństwo, w którym wykorzenieniu ulegają wartości tradycyjne, społeczeństwo dobrobytu pojawia

się w świecie, w którym nastąpił już zanik tradycji odwołującej się do wartości transcendentnych. W społeczeństwie dobrobytu nie ma prześladowań ludzi inaczej myślących, ponieważ ogłasza się dezaktualizację samego pojęcia prawdy. W odróżnieniu od pseudoreligii społeczeństwa rewolucji, sakralizującego politykę, w społeczeństwie dobrobytu pojawia się nowe zjawisko, jakim jest irreligia, będąca całkowitym praktycznym zanikiem religijności. Zdaniem Del Nocego, nie jest przypadkiem, że w społeczeństwie dobrobytu miejsce rewolucji społecznej zajmuje obyczajowa rewolucja seksualna. Ma ona bowiem swoje łatwo dające się zidentyfikować źródła filozoficzne: jest praktyczną konsekwencją koncepcji antropologicznej, która ujmuje człowieka jako wiązkę potrzeb materialnych. W momencie, w którym zaspokojone zostają potrzeby związane z zabezpieczeniem fizycznych warunków ludzkiej egzystencji, gdy nie tylko nie ma już głodu, ale otwiera się szerokie pole konsumpcji i kiedy nie odkrywa się żadnego transcendentnego duchowego sensu ludzkiego życia, tym, co pozostaje, jest używanie seksualne. Rewolucja seksualna jawi się jako punkt dojścia tego nurtu myślenia o człowieku, który ujmuje istotę ludzką jako z jednej strony czystą kreatywność, z drugiej zaś przedmiot czysto zmysłowy. Zdaniem Del Nocego, jest to krytyczny kres filozofii praxis, która od czasów Marksa chciała zmieniać świat zamiast go rozumieć, jest to kres koncepcji antropologicznej opartej na negacji aksjologicznie obiektywnej osobowej natury człowieka.

Duchową sytuację człowieka dwudziestego wieku Del Noce przedstawia jako sytuację kryzysu, który został spowodowany zagubieniem prawdy o człowieku. Terenem owego kryzysu stała się polityka wprowadzająca kolejne formy totalitaryzmu. Obecność totalitaryzmów w polityce dwudziestego wieku ujawnia, zdaniem Del Nocego, nie tylko opozycję między totalitaryzmem a demokracją, ale przede wszystkim konieczny związek między demokracją a poszanowaniem wartości. Demokracja tworząca prawo sprzeczne z fundamentalnymi zasadami moralności ulega zatem totalitarnemu skrzywieniu. Dopóki jednak funkcjonują demokratyczne struktury stanowienia prawa, dopóty istnieje także szansa zejścia ze złej drogi – szansa naprawy samej demokracji.